

czas na OPOLE



**OPOLE WSPIERA SPORT
NIE TYLKO DOBRYM
SŁOWEM**



**UKRAIŃCY UCHODŹCY
NIE MIESZKAJĄ JUŻ
ZA DARMO**

GAZETA BEZPŁATNA

23 MARCA 2023

NR 05(87)

ISSN: 2657-6708

> 3 ZA DARMO

> 13

KONSUMENTY, BROŃCIE SIĘ!



>6-7

WYPOMINKI WICEMARSZAŁKA I INNE BŁĘDY

Właśnie ukazały się wyniki sondażu Forum Długiego Stołu, robione w imieniu obywateli, za składkowe obywateli pieniądze. Pilotująca je „Gazeta Wyborcza” w ich omówieniu wspomina o lodowatym prysznicu dla opozycji. I nic w tym dziwnego, sondaż jednoznacznie pokazuje, że wygrana dla niej gwarantuje jedynie jedna wspólna lista do sejmu. W każdym innym wariantcie PiS z najbliższą mu ideowo Konfederacją są w stanie stworzyć w sejmie stabilną większość.

Sondaże od miesięcy, mimo odkrywanych afer, drożyzny, której nie da się już wytłumaczyć wojną w Ukrainie, bo ceny wielu strategicznych surowców wróciły do poziomu sprzed lutego ubiegłego roku, pokazują, że PiS odpawać od sterów władzy będzie niezwykle trudno.

I to nie jest czas dla rozmyślań wyłącznie przywódców z centrali, a również tych wojewódzkiego, regionalnego szczebla. Czasem gdy obserwuje się ich aktywność, ma się wrażenie, że istnieje w tym środowisku silna wiara, że Donald Tusk załatwi za nich wszystko. Dlaczego akurat on? Nie czarujemy się, wielka szkoda, ale opozycja ma tylko jednego charyzmatycznego przywódcę. Na brawurowych spotkaniach z elektoratem jednoznacznie pokazuje on gdzie jest przeciwnik. Tego azymutu w Opolu nie widać.

Na przykład gdy się czyta ostatni wywiad wicemarszałka Zbigniewa Kubalańcy, prominentnego działacza PO, którego na łamach nto udzielił szefowi opolskiego ośrodka TVP3. Otóż tam „czarnym ludem” jest prezydent Opola, bliski współpracownik Rafała Trzaskowskiego, szef opolskiego Ruchu Tak! Dla Polski, który to ruch ma iść do sejmowych wyborów na wspólnej liście z partią marszałka Kubalańcy. Tymczasem rozmówca, ku wyraźnej satysfakcji autora, wypomina tam prezydentowi Wiśniewskiemu współpracę z Patrykiem Jakim, Januszem Kowalskim, które to cohabitation już od lat jest nieaktualne. Czemu i komu to ma służyć, oprócz rzecz jasna rządzącym, co z tego ma zrozumieć opozycyjny elektorat. Idziecie razem, a jednak oddzielnie, czy jak? Gdyby Wiśniewski schylił się do poziomu argumentów Kubalańcy, pewnie teraz przypominałby, z jakiej listy do sejmu po raz pierwszy startował wypominany mu Kowalski, w jakiej partii rączkował w polityce i z którą panią obecną senator KO próbował „reformować” opolskie struktury Platformy Obywatelskiej.

To jest właśnie poziom absurdu, który rozwała robotę Tuska na podwórku opolskim: trzeciorzędne, często osobiste animozje, oparte na nieistniejących od lat przesłankach, wywlekane do poziomu aktualnych problemów, które skutecznie osłabiają wagę celów pierwszorzędnych. Na łamach i falach rządowych mediów regionalni opozycyjni koryfeusze dają się rozprowadzać jak dzieci. Bo prawda, panie i panowie z opozycji, jest taka, że prawdziwych politycznych fighterów, takich jakim na regionalnym podwórku w waszym obozie jest chyba tylko poseł Witold Zembaczyński, oni do siebie nie zapraszają. Ponieważ wiedzą, że w jego wykonaniu po propagandowych celach, które przed nimi stawiają ich polityczni dysponenci, nawet kurz by nie pozostał.

Ryszard Rudnik

Minął tydzień, a nawet dwa...

Posłanka Maria Kurowska z Solidarnej Polski podzieliła się swoją nikłą bardzo wiedzą w kwestii znaczenia CO2 dla życia człowieka i roślin. Posłanka wyraziła zdziwienie chęcią zmniejszenia jego emisji w środowisku, skoro jest on dla życia człowieka ważny a nawet niezbędny. Posłance niestety wszystko się pościło. Tak, dwutlenek węgla w organizmie człowieka jest niezbędny dla uwolnienia tlenu z hemoglobiny, i to w wysokim, bo 7 procentowym stężeniu w komórkach, przy czym przyswajamy go sobie nie z powietrza, lecz w wyniku skomplikowanych procesów biochemicznych wewnątrz nas, polegających na przemianie pożywienia oraz tlenu w energię. Czyli jest tak: wdychamy tlen, wydychamy dwutlenek węgla i tyle. Posłankę zdziwiłby pewnie fakt, gdyby go znała, że człowiek nie pobiera CO2 z powietrza, gdyż jego stężenie tam jest dla tego procesu zbyt niskie. Bo gdyby wiedziała, to pewnie byłaby za otwarciem kolejnych kopalni węgla i powrotu pieców kopcuchów, a jak już wiadomo, tak to nie działa. CO2 w powietrzu zatrzymuje za to energię w atmosferze, przez co wywołuje efekt cieplarniany i dlatego powinno go być mniej. No cóż, posłanka Kurowska nie jest jedynym przedstawicielem homo sapiens, który im mniej ma wiedzy, tym więcej poglądów na rozmaite sprawy.

A' propos propagandy, znowu uaktywnił się poseł tej ziemi, Janusz Kowalski, który grzmi i przestrzega, że władzę w kraju chcą przejąć siły, które „nie kochają Polski”. Chyba jednak w tej narracji słowo „Solidarnej” się mu oderwało temu misiu.

W kontekście śmierci syna szczecińskiej posłanki PO, do którego samobójstwa mogły się przyczynić rządowe media, również w regio-

nie pojawiły się apele, by bojkotować medialną szczytnię i nie brać udziału w jej audycjach. Postulat sformułował m.in. prezydent Opola, który zwracał się do opozycyjnych polityków i miał na myśli audycje publicystyczne, za co spotkała go krytyka co w takim razie z opolskim festiwalem. Fakt, robi go z TVP, gdyż żadna inna telewizja festiwalu nie chce, stara się go jako przeprowadzić przez te ciężkie lata pisowskiej smuty, a alternatywą jest wyprowadzenie festiwalu z 60-letnią tradycją z Opola, na co jako wódz miasta nie ma społecznego mandatu.

W ten sposób rozmyto całą istotę sporu, bo rzecz przecież nie w czterodniowej imprezie śpiewanej raz do roku, ale codziennym wlewaniu w świadomość widzów propagandowej ciemnoty, kłamstw i przeinaczeń, które opozycja w jakimś tam sensie legitymizuje swoją obecnością w studiu, ze zwykłe słabiej słyszonym, sterowanym przez rządowych propagandzistów głosem odrębnym.

Medialne cyngle, którzy maczali w tej intrydze swe brudne paluchy, dziś kreuja się sami na ofiarę hejtu. Jak to mówiły nasze babcie: diabłu ubrał się w ornat i ogonem na mszę dzwoni.

Prezes NBP przedstawił kolejny raport o stanie finansów państwa. Obiecał, że od teraz inflacja, która wyniosła w lutym 18,4%, będzie już tylko spadać, osiągając w listopadzie 7 procent. Nie wspomniał, że w ciągu dwóch ostatnich lat ceny w Polsce wzrosły łącznie o około 30 procent, bo spadek inflacji nie oznacza spadku cen tylko to, że rosną one wolniej.

Minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro wziął m. in. udział w złożeniu wiązanki kwiatów, oraz w konferencji prasowej, podczas której trzymał pistolet w spodniach. Politykowi z giewrą za paskiem strach zadać na takiej konferencji jakieś kłopotliwe pytanie. Minister dowodził kiedyś, że nie warto być mięksizonomem, ale kreuować się na agenta 000 też nie.

Wieści okołowielkanocne z Afryki: Samozwańczy Jezus Chrystus z Kenii, który twierdzi, że Bóg Ojciec zesłał go powtórnie na Ziemię,

okazał się tak przekonujący dla swoich wyznawców, że chcą go ukrzyżować w Triduum Paschalne licząc, że trzeciego dnia zmartwychwstanie. W związku z czym przerażony Chrystus z Kenii powiadomił o wszystkim policję, tym samym wątpiąc we własną boskość. Wiara jak widać też ma swoje granice.

Czeski minister od gospodarki zachęca swych rodaków, by częściej robili zakupy w Polsce, gdyż to się zwyczajnie opłaca. Czesi mają inflację lekko niższą od naszej, ale złotówka względem korony w ciągu roku osłabiła się aż o 10 proc. a w ciągu ostatnich 3 lat aż o procent 20. Tak tanio w Polsce dla Czechów nie było od 1998 roku. No cóż, dobra informacja ma czasem to do siebie, że nie jest taka dla wszystkich.

„Gazeta Polska” zorganizowała sympozjum o języku nienawiści w mediach. A czy całe to sympozjum nie jest czasem warsztatami?

Prezes Daniel Obajtek zakazał dystrybucji na stacjach Orlen tygodnika „Nie”, gdyż nie spodobała mu się okładka pisma. Nie do końca wiadomo, czy na stacjach koncernu mogą jeszcze tankować kierowcy, których rzeczona okładka nie oburza.

Premier Morawiecki bardzo podziękował szefowi partii Republikanie, Adamowi Bielano-wi za audyt w kontrolowanym przez współkoalicjanta Narodowym Centrum Badań i Rozwoju, dzięki czemu „udało się uniknąć nieprawidłowości”. Te nieprawidłowości to próba przechwylenia przez partię Bielana unijnych milionów dla swoich, co nie do końca się udało i to nie za sprawą audytu, którego w rzeczywistości nie było, ale śledztwa niezależnych dziennikarzy, w ślad za doniesieniami których poszła kontrola posłów opozycji. Kilka dni później premier wyraził wdzięczność wobec teoretycznej swojego podwładnego, ministra Ziobry, że ten go porównał do Niemca i Tuska. Premier ostatnio coś często dziękuje, choć akurat nie tym co trzeba i za to, czego nie było

RUD

CZYCZYŁO NA CZASIE



POD TWOJĄ OBRONĘ

Kłamiesz, kradniesz, kombinujesz, papieżem się posiłkujesz. Gdy twe bajdy bliskie zdarcia, organizuj marsze wsparcia.

Jest twój tyłek cały w strachu? Gadaj o drugim zamachu. Wokół zbieraj elektorat wszak wyborów idzie pora.

W TVP się plan wymuska, jak w intrygę wrobić Tuska. W sensie, wredny Donald zmierza, by pomówić nam papieża

Z uczciwością nie ten tego? Zasłoń się zdjęciem świętego. Że nie idziesz Jego drogą? On nie żyje, no więc spoko.

Janie Pawle, tyś już w niebie, a tu skorzystają z Ciebie. Choć raczej nie zdaje mi się, byś za życia mógł być w PIS-ie

Ryszard Rudnik

OPOLE WSPIERA SPORT NIE TYLKO DOBRYM SŁOWEM



Nie byłoby sportu na dobrym poziomie w Opolu gdyby nie dotacje z budżetu miasta. Urząd Miasta wzorem innych samorządów w kraju przekazuje pieniądze na działalność klubów. Łącznie na dotacje dla klubów w tym roku została przeznaczona kwota 6,5 mln zł. Wspartych zostanie około 40 opolskich klubów. Najwięksi beneficjenci tegorocznych dotacji to: Odra Opole, Gwardia Opole, AZS Politechniki Opolskiej, Kolejarz Opole, Uni Opole, Budowlani Opole, UKS MOS Opole, Dreman Opole Komprachcice, Klub Judo AZS Opole i Opolski Klub Taekwondo.

W centrum Wystawienniczo-Kongresowym odbyła się niedawno gala podsumowująca miniony sportowy rok w naszym mieście. Wręczono specjalne podziękowania dla ludzi sportu.

– Od kilku lat inwestujemy poważne pieniądze w sport, a efektem tego są wyniki sportowe. Są medale najważniejszych imprez krajowych i międzynarodowych w dyscyplinach indywidualnych, ale również bardzo dobre wyniki piłkarzy ręcznych Gwardii, siatkarzy Uni, piłkarzy Odry czy koszykarzy AZS-u Politechniki. W tych klubach, a także w żużlowym Kolejarzu nasze miasto jest głównym sponsorem. Inwestujemy pieniądze z kilku powodów. Po pierwsze, sport to dobra promocja. Po drugie, atrakcja dla kibiców, czyli naszych mieszkańców, a po trzecie i chyba najważniejsze – gra na odpowiednim poziomie powoduje zainteresowanie dzieci i młodzieży trenowaniem tych dyscyplin. Mamy klasy sportowe

i stale polepszającą się infrastrukturę. To sprawia, że cały system jest spójny i bez cienia przesady można uznać, że sport w naszym mieście stoi na dobrym poziomie – tłumaczy wiceprezydent Przemysław Zych.

Rzeczywiście, gdyby się cofnąć o 8-10 lat i porównać ówczesny stan sportu i obecny, to widać ogromną różnicę. Zaczynając od obiektów: wyremontowany Okrągłak (obecnie hala nosi nazwę Stegu Arena), zmodernizowany Toropol i stadion lekkoatletyczny, nowiutka wielofunkcyjna hala Toyota Park wraz terenami przyległymi, hala przy Centrum Sportu do sportów walki, Orliki, boiska przy kilku szkołach, siłownie zewnętrzne.

Część pieniędzy na te inwestycje pochodziła z dofinansowań zewnętrznych (z Ministerstwa Sportu czy Unii Europejskiej), ale w zdecydowanej większości z budżetu miasta. Jeśli natomiast chodzi o wyniki sportowe, to w 2016 roku piłkarze Odry grali jeszcze w III lidze, a teraz są szósty

sezon z rzędu na zapleczu ekstraklasy. Gwardia Opole ma najlepszy czas w historii. Stałe miejsce w krajowej czołówce, brązowy medal mistrzostw Polski w 2019 roku, gra w europejskich pucharach, a juniorzy po kilkudziesięciu latach znowu wywalczyli medal mistrzostw Polski (srebro). Siatkarki w 2021 roku awansowały do grona najlepszych drużyn w Polsce, za nimi dwa sezony w krajowej elicie, a jesienią zaczną kolejny. Koszykarze natomiast w 2019 roku awansowali do I ligi czyli drugiej w hierarchii w kraju, w której to przedstawiciele naszego basketu nigdy wcześniej nie byli.

Warto się przyjrzeć dotacjom, jakie miasto udziela pięciu największym klubom. Mają one w większości bardzo rozbudowane struktury młodzieżowe. Odra Opole w minionym roku otrzymała 1 855 000 zł, a w tym roku może uzyskać 1 800 000 zł. Jeśli chodzi o Gwardię, to w zeszłym roku było to 1 100 000 zł i taką samą sumę

przewidziano też na rok 2023. Żużlowy Kolejarz otrzymał 610 tys. zł w zeszłym roku i tyle samo będzie w obecnym. Takie same sumy (po 600 tys. zł) dostały rok temu: siatkarski Uni i koszykarski AZS Politechnika i takie same kwoty są dla nich przewidziane w tym roku.

– Mamy ze względu na politykę fiskalną rządów jak chyba każdy samorząd gminny w kraju, bardzo trudny rok pod względem finansowym, ale utrzymaliśmy finansowanie klubów i sportu ogólnie na poziomie z poprzedniego roku – zaznacza prezydent Opola Arkadiusz Wiśniewski. – Jako miasto jesteśmy gwarantem stabilności klubów. Mam świadomość, że bez wsparcia z budżetu miasta trudno byłoby im o przetrwanie – dodaje.

Wsparcia finansowego klubom udziela również urząd marszałkowski. W tym roku dla: Gwardii, Odry i Uni przewidział po 130 tys. zł, dla koszykarskiego AZS-u Politechniki 90 tys. zł, a do momentu zamknięcia tego wydania „Czasu na Opole” dla żużlowego Kolejarza nie zostały przyznane.

W galowej scenerii wręczono także stypendia dla sportowców dziewięciu dyscyplin, którzy swoimi osiągnięciami jak najbardziej zasłużyli na takie wsparcie. Stypendia Prezydenta Miasta Opola, przyznawane na podstawie uchwały Rady Miasta, otrzymało 69 sportowców. Stypendia będą wypłacane przez 10 miesięcy tego roku. Ich wysokość waha się od 360 zł do 2250 zł miesięcznie, czyli od 3600 do 22 500 zł rocznie. W budżecie miasta na ten cel zabezpieczono prawie 700 tys. zł.

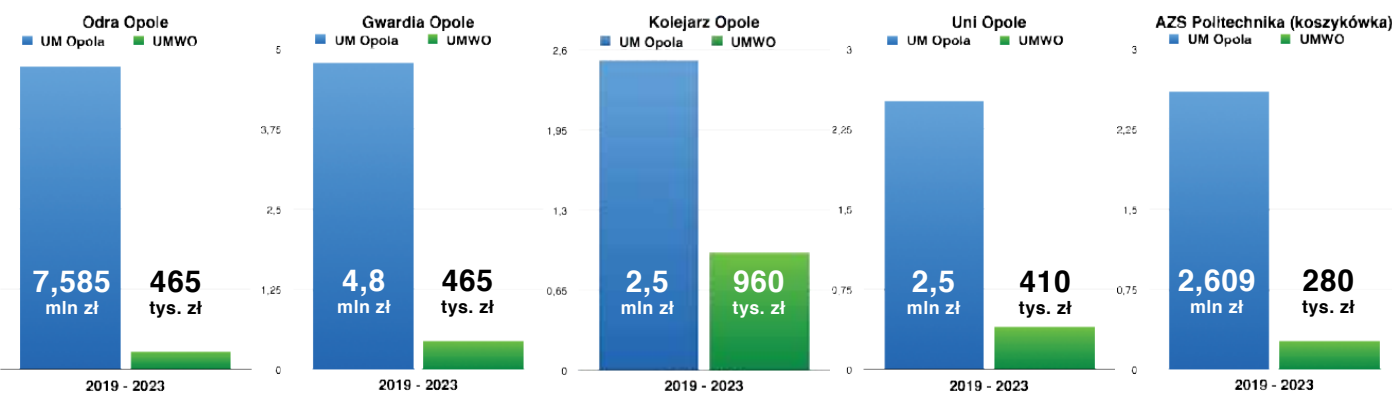
Wśród stypendystów najwięcej, bo aż 19 jest przedstawicieli „Królowej Sportu” czyli lekkiej atletyki z AZS-u Politechniki, są to: Dawid Tomala, Jacek Chochorowski, Julia Kłama, Oliwia Greiner, Jakub Bujak, Ignacy Bryll, Aleksandra Raróg, Katarzyna Kokot, Filip Rak, Krzysztof Lis, Alicja Lach, Maja Kleszno, Marek Mucha, Paulina Wal, Maciej Babula, Maciej Bachłaj, Szymon Łysiak, Maja Ziółkowska i Marta Wojtas.

Dużą reprezentację ma także kajakowa sekcja AZS-u Politechniki. Stypendia otrzymało tu 13 osób: Emilia Szczepanek, Mateusz Zuchora, Agata Zielińska, Wiktoria Bierała, Anna Mielnik, Michał Bil, Wiktor Żarski, Mateusz Borgiał, Marta Witkowska, Aleksandra Jacewicz, Arsen Śliwiński, Piotr Morawski i Michał Lubniewski.

Od wielu lat mamy niezwykle mocnych sztangistów z Budowlanych i UKS-u MOS. Stypendia dostawać będą: Kacper Urban, Patryk Kasielski, Olaf Pasikowski, Jarosław Samoraj, Konrad Łazuga, Paweł Kulik, Piotr Jeromin, Marcin Izdebski (wszyscy Budowlani) oraz: Marek Komorowski, Tomasz Komorowski i Maciej Gumuliński (wszyscy UKS MOS).

Na krajowych arenach świetnie sobie radzą reprezentanci Opolskiego Klubu Taekwondo. Miasto w tym roku wesprze stypendiami: Magdalenę Zych, Szymon Hyjek, Aleksandra Lisek, Liliana Albańska, Noel Vreuls. Na łyżwach w jeździe figurowej świetnie sobie radzą dwie zawodniczki klubu Pirouette Opole: Weronika Ferlin oraz Aleksandra Janikowska. W gronie stypendystów mamy także pływaków z UKS-u MOS: Dominikę Trentkiewicz, Hannę Mielnik i Kacpra Wasztyła.

Wsparcie samorządów dla klubów sportowych z Opola



Infografika: Zbigniew Pelon

*UM Opole/Urząd Miasta / *UMWO/Urząd Marszałkowski Województwa Opolskiego

29 LAT TEMU URODZIŁ SIĘ UNIWERSYTET OPOLSKI

Uniwersytet Opolski powstał ustawą Sejmu dokładnie 10 marca 1994 roku. Spośród 363 obecnych na sali posłów, za powołaniem uczelni opowiedziało się 353, przeciw było 3, a wstrzymało się od głosu 7.

Połączono wtedy dwie opolskie uczelnie: liczącą 44 lata Wyższą Szkołę Pedagogiczną im. Powstańców Śląskich (1950-1994), jedną z najlepszych uczelni pedagogicznych w Polsce, oraz istniejącą od 1981 roku opolską Filię Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, bazującą na kilkudziesięcioletnich doświadczeniach Wyższego Seminarium Duchownego w Nysie (gdzie pracowała kadra naukowa dawnego Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie).

Podczas dyskusji w Senacie piękne słowa wypowiedział ówczesny wiceminister Ministerstwa Edukacji Narodowej, K. Gajda: „Zabieram głos z pewną treścią, chociażby z tego powodu, że jestem wychowankiem WSP w Opolu i z jednej strony żał mi, że znika nazwa uczelni, którą mam wytyłconą na dyplomie, a z drugiej mam satysfakcję i przekonanie, że ta uczelnia w pełni zasługuje na podniesienie jej rangi i nadanie nazwy adekwatnej do profilu, albowiem już dawno przestała kształcić wyłącznie na kierunkach nauczycielskich.” (Cytat pochodzi z publikacji Stanisława S. Nicieja „Alma Mater Opoliensis” – przyp. red) – Mogliśmy w Opolu mieć uniwersytet wcześniej, ale ówczesna Wyższa Szkoła Inżynierska nie chciała przystąpić do spółki z WSP. I chwala jej za to, bo mamy teraz i Uniwersytet Opolski, i Politechnikę Opolską! – wspominał kilka lat później prof. Franciszek Marek.



Dziś na uniwersytecie w Opolu kształcą się około 8,4 tysiąca studentów na 70 kierunkach studiów stacjonarnych i niestacjonarnych.

Poprzedniczkę UO, czyli Wyższą Szkołę Pedagogiczną utworzono, przenosząc do Opola Państwową Wyższą Szkołę Pedagogiczną z Wrocławia. Studia w niej podjęło na początek ponad 400 studentów.

Energicznym krokiem w kierunku powstania uniwersytetu z pewnością było powstanie i działalność Społecznego Komitetu ds. Powołania Uniwersytetu w Opolu. Inauguracyjne spotkanie odbyło się 10 marca 1988 roku. I choć chodziło o uczelnię w Opolu, to wydarzenie zorganizowano w Zamku Piastów Śląskich w Brzegu. Przybyło tam wtedy 91 osób, a deklarację działania w Komitecie złożyły 153 osoby nie tylko z naszego województwa, ale także m.in. Warszawy i Poznania.

Gdy jesienią tego samego roku przymuszone przez centralę wojewódzkie władze partyjne wycofały się z inicjatywy powstania Uniwersytetu, Maria Nowakowska (wiceprzewodnicząca SK ds. UO i współautorka książki „Droga do powołania Uniwersytetu Opolskiego i stan jego dojrzałości po 16 latach”) natychmiast poprosiła o spotkanie z ks. bp. prof. Alfonsem Nossolem, szczególnie autorytetem na Opolszczyźnie. Biskup z miejsca poparł powstanie uniwersytetu i dodał, że sam ucieszyłby się, gdyby na tym uniwersytecie znalazł się także Wydział Teologiczny, który mógłby powstać w oparciu o istniejący w Opolu Diecezjalny Instytut Teologiczno-Pastoralny, będący filią Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oraz

Wyższego Seminarium Duchownego w Nysie. Biskup Nossol w kolejnych latach odegrał równie kluczową rolę w powstaniu uczelni, od grudnia 1991 roku do 1994, czyli jej powstania, pełnił rolę przewodniczącego Komitetu

– Uniwersytet Opolski dał nowy, intelektualny, impuls do rozwoju naszego miasta. Z roku na rok coraz więcej młodych ludzi postanawia studiować właśnie u nas. I mają ku temu coraz większe możliwości, czego dowodzi choćby otwarty kilka lat temu prestiżowy Wydział Lekarski. Z okazji niedawnej rocznicy wszystkim pracownikom uczelni oraz studentom życzę sukcesów i dalszego tak dynamicznego rozwoju Uniwersytetu – powiedział prezydent Opola Arkadiusz Wiśniewski.

Jako ciekawostkę przypomnijmy, że rozważano wybudowanie kampusu uniwersyteckiego na terenie dzisiejszego... CH Karolinka. Ostatecznie zdecydowano się na remont w ścisłym centrum zrujnowanego budynku po starym szpitalu przy placu Kopernika.

W kilkudziesięcioletniej historii w swoich murach uczelnia gościła wybitne osoby, m.in. historyka Aleksandra Gieysztora, reportażystę Ryszarda Kapuścińskiego, kardynałów Waltera Kaspera i Josefa Ratzingera (późniejszego papieża Benedykta XVI), czy ks. Józefa Tischnera. Byli też polscy premierzy i prezydenci RP – Lech Wałęsa i Ryszard Kaczorowski.

10 marca 2014 roku powstało Muzeum Uniwersytetu Opolskiego. Miejsce dostępne zarówno dla studentów uczelni jak i mieszkańców.

Dziś na uniwersytecie w Opolu kształcą się około 8,4 tysiąca studentów na 70 kierunkach studiów stacjonarnych i niestacjonarnych.

Dotychczasowi rektorzy UO to: prof. dr hab. Jerzy Pośpiech (1994-1995), prof. dr hab. Franciszek Antoni Marek (1995-1996), prof. dr hab. Stanisław Sławomir Nicieja (trzy kadencje: 1996-2002, 2005-2008, 2012-2016), prof. dr hab. Józef Musielok (2002-2005), prof. dr hab. Krystyna Czaja (2008-2012), prof. dr hab. Marek Masnyk (2016-2020, 2020-dzisiaj).

STAW ZAMKOWY CZEKA REWOLUCJA

Fontanna na Stawku po remoncie będzie olśniewająca. Miasto szykuje się nie tylko do jej remontu, pojawią się też zupełnie nowe elementy. Instalacja ma być jeszcze bardziej multimedialna.

Fontanna przy Barlickiego jest jednym z symboli Stolicy Polskiej Piosenki. Wiosną i latem można posłuchać na jej brzegu największych przebojów, które wykonywano podczas Festiwalu Polskiej Piosenki. Do tego słupy wody tryskają w rytm muzyki. To sprawia, że szczególnie w wakacje fontanna jest jednym z najchętniej odwiedzanych przez turystów i opolan miejsc. Miasto chce, żeby fontanna była jeszcze bardziej olśniewająca, dlatego w planach jest montaż kolejnych multimedialnych elementów.

Projektowana fontanna będzie okrągłą niecką znajdującą się wewnątrz stawu. Będzie składała się z ponad 60 dysz. Część z nich będzie nie tylko strzelała słupami wodnymi, zaprojektowano też dyszę ekranu wodnego. Dysza generuje wodny ekran projekcyjny o kącie rozproszenia wynoszą-



Całkiem nowy wizerunek fontanny powstanie przy okazji koniecznego remontu sypiących się już urządzeń hydrotechnicznych

cym 180 stopni i wymiarach do 45 metrów średnicy i 15 metrów wysokości. Obraz tworzony przez dysze pozwalał będzie na wyświetlanie na nim multimedialnych, animacji i projekcji laserowych. Dodatkowo każda z 60 dysz, będzie oświetlana osobnym reflektorem LED, który zapewni płynną zmianę kolorów w szerokim zakresie. Nowością

będzie też projektor, dzięki któremu będzie można wyświetlać obrazy na ekranie wodnym.

Żeby fontanna mogła cieszyć oko i ucho przez kolejne lata konieczny jest też remont samej niecki. Wykonawca będzie musiał rozebrać płytę denną, podkład, a następnie wykonać nową nieckę stawu. Wyremontowane będą także komory



techniczne fontanny. Ponadto konieczna będzie wymiana układu sterowania i zasilania, a także remont oświetlenia stawu.

Na przebudowę fontanny 5 milionów złotych przeznaczył polski rząd w ramach Polskiego Ładu, co stanowi 80% wszystkich kosztów, resztę pokryje miasto.

PODPALIŁ PLAC ZABAW, NIE ZDAŻYLI GO NAWET OTWORZYĆ



Zatrzymany przez policję 38-letni piroman, przyznał się do podłożenia ognia pod plac zabaw przy ul. Nysy Łużyckiej. Działal w warunkach recydywy, więc grozi mu za to nawet 7 lat więzienia.

Pożar na placu zabaw w pobliżu wieżowców „na rondzie” wybuchł w nocy z 12 na 13 marca około godz. 1 po północy. Ogień opanowali trzy zastępy strażackie. Strażacy mieli blisko, szybko opanowali płomień, jednak jedno z urządzeń – wieża ze zjeżdżalnią, spłonęła doszczętnie, huśtawki są okopcone. Wstępnie straty oszacowano na 250 tysięcy złotych, budowa całości pochłonęła 340 tysięcy złotych. Plac zabaw nie został nawet jeszcze otwarty, zamiast inauguracji trzeba było zarządzić wielkie sprzątanie. Na plac zabaw dla dzieci w tym miejscu od lat czekali mieszkańcy

okolicznych wieżowców. Wyobraźnię najmłodszych szczególnie pobudzała największa atrakcja – wielka wieża ze zjeżdżalnią.

Samego podpalenia nikt nie widział, to był przecież środek nocy. Ludzie nie mają słów, by określić bezmyślność podpalacza: – Ręce opadają! Naprawdę? Komuś przeszkadzał plac zabaw dla dzieci? Co ten ktoś miał w tej pustej głowie, żeby takie miejsce podpalić??? Jak żyć wśród takich istot i w jakim kierunku idzie ten świat??? Dramat...

Plac po wypełnieniu formalności z ubezpieczeniem zostanie odbudowany.

LOKOMOTYWA RUSZYŁA



Zielona lokomotywa, jeden najbardziej charakterystycznych obiektów przed dworcem PKP, jest już po krótkiej podróży. Teraz stoi bardziej w centrum placu, gdzie będzie ozdobą przebudowywanego skweru.

Przygotowania do tej podróży trwały dwa dni. W pierwszym załadowano parowóz na samochodową platformę, gdzie czekała aż ekipa zdemontuje tory i zainstaluje je w nowym

miejscu. Dzień później stanęła na nich opolska ciuchcia. Przeprowadzka nie była łatwa, w końcu taki parowóz waży około 80 ton.

Lokomotywa TK 48, ma już swoje lata, została wyprodukowana na przełomie 1955/56 roku i pochodzi z fabryki FABLOK z Chrzanowa. W sumie wyprodukowano 293 takie modele. Przeznaczone były do ruchu podmiejskiego i obsługi pociągów towarowych.

Nie rozpędały się za bardzo, na dobrych torach osiągały prędkość do 80 km/h.

Przed opolskim dworcem lokomotywa stanęła w latach 90-tych ubiegłego wieku, opolanie przyzwyczaili się do jej widoku, dlatego też nie mogło jej zabraknąć na przebudowywanym właśnie placu dworcowym. Miasto odkupiło parowóz od kolei i postanowiło go lepiej wyeksponować. Opolska ciuchcia na to zasługuje.

KONSUMENTY, CZUJ DUCH



Marek Trejda: Rozpoczynamy cykl spotkań uświadamiających we wszystkich domach dziennego pobytu w Opolu

Z Markiem Trejdą, rzecznikiem praw konsumenta w Opolu rozmawia Ryszard Rudnik

Kiedyś funkcjonowały książki skarg i zażaleń. Owszem, można się było w nich wyżalić kopiowym ołówkiem, ale niewiele z tego wynikało. Z rzecznikiem praw konsumentów sprawy się mają pewnie inaczej....

Marek Trejda: Tym, czym się w biurze zajmujemy, to przede wszystkim poradnictwo prawne dla konsumentów. To oczywiście informacja prawna, ale również występujemy do przedsiębiorców po zakończonym na niekorzyść konsumentów postępowaniu reklamacyjnym.

Wielu przedsiębiorców mówi swoim klientom: jak się wam nie podoba, to idźcie do rzecznika konsumentów. Nie boją się was, bo nie jesteście sądem.

Nie jesteśmy sądem, nie możemy niczego nikomu nakazać, ale bardzo często nasze postępowanie kończy się załatwieniem sprawy na korzyść konsumenta, albo ugodą, która jest w stanie zadowolić obie strony sporu.

Czyli jest jednak tak, że świadomość, iż sprawą zajął się rzecznik działa na przedsiębiorców stymulująco-zachęcająco, by polubownie załatwić spór z klientem.

Zawsze gdy do sporu konsument-przedsiębiorca włącza się strona trzecia, czyli na przykład nasze biuro rzecznika, dla tego drugiego to jest sygnał, że klient nie machnął na sprawę ręką i jest zmotywowany, by ją wyjaśnić do końca. A możliwości konsumentów są szerokie, mogą skorzystać z pomocy naszego biura, skierować spór do postępowania przez inspekcję handlową, skorzystać z polubownego sądu konsumenckiego, a gdy chodzi o sprawy finansowe, umowy kredytowe czy ubezpieczenia – z usług rzecznika finansowego. Jest więc szereg możliwości dochodzenia swoich racji zanim pójdzie się do sądu. Sąd to koszty, kłopoty, myślę, że zawsze w pierwszej kolejności warto wykorzystać drogę pozasądową. Co prawda na niej nie można przedsiębiorcę do niczego zmusić, ale przecież i jemu

często sprawa w sądzie się nie uśmiecha, więc woli spór załatwić zamiast ciągnąć się po sądach

I to działa?

Jak najbardziej. Jest na rynku grupa przedsiębiorców, którzy z założenia odmawiają jakichkolwiek reklamacji, chyba, że poszkodowany coś w tej sprawie dodatkowego zrobi, czyli na przykład skorzysta z naszej pomocy. Wtedy chęć polubownego zasypania konfliktu nagle się pojawia. Dlatego warto korzystać z usług naszego biura, bo są nieodpłatne, a nasze interwencje skuteczne.

Nawet jeśli w sądzie te sprawy byłyby przegrane?

Zdziwi się pan, ale nawet wtedy. Mamy teraz pakiet spraw związanych z usługami telekomunikacyjnymi. Mechanizm wygląda tak, że ludzie udawali się do operatora, by na przykład zmodyfikować swoją usługę telekomunikacyjną, a wychodzili stamtąd z umową na zamianę dostarczyciela energii elektrycznej. Jeśli konsument zawarł taką umowę w siedzibie przedsiębiorcy, to nie ma prawa od niej odstąpić w ciągu 14 dni, bo taka możliwość przysługuje mu tylko wówczas, gdy zawieramy umowę poza siedzibą przedsiębiorcy albo na odległość. W tej konkretnej sprawie pani podpisała umowę na nowego dostawcę prądu, nie do końca mając tego świadomość, a jednocześnie miała umowę terminową z innym dostawcą. Z którego by nie zrezygnowała, czekała ją zapłata sporych kosztów. Przyszła z tym do nas, a nam udało się bezkosztowo anulować umowę z nowym operatorem.

Czyli warto kontaktować się z wami nawet w sytuacjach beznadziejnych.

Tak, zawsze trzeba próbować. Miałem ostatnio taką sprawę, że klient zamówił telewizor przez Internet. Przez kilka dni nawet go nie rozpakowywał, bo w domu trwał remont, a jak to już zrobił okazało się, że telewizor ma pękniętą matrycę, czyli uszkodzenie mechaniczne, które mogło nastąpić w każdej chwili, również po otwarciu przesyłki. A mimo to dostawca zdecydował się mu po naszej interwencji zwrócić równowartość tego telewizora. Przedsiębiorcy w imię zachowania dobrej opinii idą z klientami nawet na ugodę w tak niejasnych okolicz-

nościach. Zawsze warto wyczerpać możliwości, spróbować, zwłaszcza, że nie wiąże się to z żadnymi kosztami.

A czy konsumenckie żale zależą od pory roku, czyli są sezonowe?

Jak najbardziej, w okresie przedświątecznym rośnie liczba spraw związanych z możliwością zwrotu towarów, czyli przeważnie nietrafionych prezentów. Podobna fala nadchodzi przed 1 września, gdy dzieci idą do szkoły. Dziadkowie kupują wtedy plecaki, inne wyposażenie do szkoły, a wnukom ono nie pasuje, więc przydałoby się je oddać lub zamienić. A trzecia fala to oczywiście skargi związane z wakacyjnymi wyjazdami.

Jedne sklepy przyjmują zwroty towaru, inne nie, ludziom to się myli.

Jeśli sklepy stacjonarne przyjmują zakupiony towar, to robią to tylko z własnej woli. Zgodnie z prawem towar kupiony w siedzibie przedsiębiorcy nie podlega zamianie czy zwrotowi. Oczywiście są sieci handlowe, które wdrożyły inne, własne procedury, ale one obowiązują wyłącznie u nich. Dlatego zawsze zachęcamy klientów, by w trakcie zakupu towaru upewniali się, czy jest możliwość jego zamiany lub zwrotu, bo co do zasady takiej możliwości nie ma. Prawo do unieważnienia zakupu w ciągu 14 dni bez podania przyczyny mamy tylko w sklepie internetowym, czyli wtedy gdy zawieramy umowę na odległość.

No ale wielu handlowców od zakupów przez Internet, tłumaczy klientom, że towar został rozpakowany, więc nie można go zwrócić.

Tak tłumaczą, ale w ten sposób wprowadzają klientów w błąd. Oczywiście są wyjątki od tej zasady, nie można na przykład oddać po rozpakowaniu płyty CD, na której są dane, ale generalnie rozpakowanie towaru kupionego przez Internet nie oznacza braku możliwości jego zwrotu. Kupujemy na przykład telefon, mamy prawo go rozpakować, sprawdzić jak wygląda, czy ma kompletny osprzęt, jak nam leży w ręce. I jeżeli dojdziemy do wniosku, że to nie jest to, mamy prawo go zwrócić internetowemu sprzedawcy.

„JEST NA RYNKU GRUPA PRZEDSIĘBIORCÓW, KTÓRZY Z ZAŁOŻENIA ODMAWIAJĄ JAKICHKOLWIEK REKLAMACJI, CHYBA, ŻE POSZKODOWANY COŚ W TEJ SPRAWIE DODATKOWEGO ZROBI, CZYLI NA PRZYKŁAD SKORZYSTA Z NASZEJ POMOCY”

A jeśli mamy już lato i nie pasują nam warunki na wakacyjnym wyjeździe, to w jakim zakresie możemy je reklamować?

W zakresie umowy, którą zawarliśmy z tour operatorem. Jeśli na przykład mamy w umowie pokój z widokiem na morze a dostajemy taki od zaplecza, to już jest powód do konsumenckiej interwencji. Takich spraw jest sporo. Na przykład klienci w ramach usług all inclusive mieli prawo korzystać z posiłków wybranych w pięciu „tematycznych” restauracjach, a na miejscu okazało się, że otwarte były tylko dwie, to już jest naruszenie umowy. Gdy mają się odbywać zajęcia dla dzieci a tego nie ma, to już podstawa do reklamacji. Klienci reklamują nawet stan wyżywienia, mieliśmy takie sprawy, że turyści robili zdjęcia pustych szwedzkich stołów, na których nikt nie uzupełniał potraw, mimo, że działało się to w czasie określonym na posiłek. Często zdarzają się interwencje dotyczące warunków w hotelu, gdzie w pokojach nie działa klimatyzacja.

I z tym wszystkim przychodzi się do was?

Nie od razu, najpierw trzeba złożyć reklamację u organizatora wypoczynku i dopiero gdy to nic nie da, sprawą możemy się zająć my.

Jest też sporo naciągaczy, i co im wtedy mówicie?

Gdy widzę, że roszczenie jest bezpodstawne, od razu informuję klienta, że nic z tego nie będzie. Każdy musi być świadomy co mu przysługuje a czego żądać nie może, choć jak już wspominałem wcześniej, gdy nie chodzi o ewidentne naciągactwo, tak jak w przypadku pani, która nie do końca świadomie zmieniła dostawcę prądu, próbujemy się angażować, często z dobrym skutkiem.

No to gdzie jest ta granica?

Ją nie zawsze wyznacza zła wola i cwaniactwo. Na przykład, gdy klient załatwia sprawę, dostaje zwrot pieniędzy za reklamowany towar, a oczekuje jeszcze jakiegoś dodatkowego zadośćuczynienia od przedsiębiorcy. Z czymś takim trzeba jednak udać się do sądu, ja jako rzecznik konsumenta nie mam takich możliwości.

Te dodatkowe roszczenia to pewnie często efekt emocji związanych z odczuwaną przez konsumenta krzywdą.

To prawda, w końcu ludzie przychodzą do nas z konkretnym problemem i czasem zanim przejdą do meritum muszą z siebie wylać te wszystkie żale. Czasem muszą się po prostu wygadać, opowiadają o życiowych problemach, które nie dotyczą sprawy z jaką przyszli. W pewnym sensie jesteśmy więc też ich powiernikami. Możemy współczuć, ale też każdy nasz klient dostaje jasną informację, co możemy w jego sprawie zrobić a czego nie.

Od lat problemem są zakupy na pokazach. Coś da się z tym zrobić?

No to od początku: Ludzi informuje się, że coś tam wygrali, co jest do odbioru w jakimś tam dniu i miejscu, gdzie trzeba się stawić. Klienci tam idą i okazuje się często, że obiecwanego telewizora tam nie ma, bo się skończyły. Że tablet okazuje się tabliczką z rysikiem dla przedszkolaków, a ekspres do kawy to w rzeczywistości dwa plastikowe krążki z patyczkiem i trzema papierowymi filtrami, gdzie wkłada się kubek a nad nim jest miejsce na wkład z kawą, którą trzeba zalać wrzątkiem. To jest pierwsze rozczarowanie, ale na sali tworzy się atmosferę, że jednak ktoś coś wygrał a oprócz tego może skorzystać z wyjątkowej okazji na zakup różnych towarów, o czym wcześniej nie został poinformowany, a powinien. Przy czym okazja jest tylko w tej chwili i tym miejscu. I ludzie, zwłaszcza starsi poddają się tym manipulacjom. Klienci, którzy się z takich pokazów do nas zgłaszają, przynoszą umowy na kilka, kilkanaście tysięcy złotych, rekordzista, którego pamiętam, dokonał kredytowego zakupu za 26 tysięcy złotych – sprzętu agd, noży, jonizatora, ozonatora itp.

I co z tym można zrobić?

Można od takich umów w ciągu 14 dni odstąpić, gdyż zostały zawarte gdzieś w jakiejś wynajętej sali, czyli poza siedzibą przedsiębiorstwa, które tym towarem handluje. Rzecz w tym, że część klientów wstydi się swojej naiwności np. przed dziećmi i upycha ten towar gdzieś w domu, po czym nie mówiąc nic nikomu dzwoni, by rozwiązać umowę przez telefon, który zwykle jest na umowie.

A telefonu nikt nie odbiera...

Nawet odbiera, tylko że po drugiej stronie słuchawki klient słyszy zapewnienia, że przez zapozna się ze sprawą, rozpatrzy, że wkrótce do państwa oddzwonimy, albo że towaru oddać nie można, bo niby kupiliśmy go z dofinansowaniem. A w rzeczywistości chodzi o to, by minął okres 14 dni, po których już tej umowy rozwiązać nie można. Tymczasem żeby złożyć oświadczenie o odstąpieniu od takiej umowy wystarczy nadać pocztą w terminie tych 14 dni. I nikt nam nie robi tu żadnej łaski.

A część nabitych w butelkę przychodzi od razu do was i co wtedy?

Wtedy piszemy takie oświadczenie, zwykle chodzi o seniorów, więc staramy się również je zakopertować i konsumentowi pozostaje tylko wrzucić list polecony do pocztowej skrzynki. Gdy przedsiębiorca otrzymuje taki list, umowa uznana jest za nie zawartą, przedsiębiorca musi oddać ewentualną zaliczkę, a jeśli w grę wchodzi kredyt, uważany jest on za niebyły. Jedyny koszt jaki ponosi klient związany jest ze zwrotem towaru. Przy czym zwykle w lepszej sytuacji jest klient, który na zakup zaciągnął kredyt, bo z zaliczkami różnie bywa. Często przedsiębiorcy potrącają sobie wyimaginowane często koszty, tłumacząc, że towar wrócił uszkodzony i praktycznie te pieniądze bez sprawy sądowej są nie do odzyskania.

Dużo jest takich spraw?

Skala problemu zakupów na pokazach była przeogromna. Tylko w Opolu za naszym pośrednictwem anulowaliśmy umowy na kilkaset tysięcy złotych.

No ale od nowego roku zmieniły się przepisy, które praktycznie uniemożliwiają podpisywanie umów na sprzedaż towarów na tego rodzaju pokazach, czyli poza siedzibą przedsiębiorstwa.

No tak, ale jednocześnie ustawodawca dopuszcza możliwość takiego handlu w domu, na zaproszenie klienta. Pan wie co teraz się stanie?

Pewnie handlowcy będą dzwonić do seniorów i wpraszać się z pokazami do mieszkań. I wtedy podpisana w tych warunkach umowa zakupu demonstrowanych „rewelacji” będzie ważna.

Dokładnie, z tym, że na tzw. pokazach każdy jednak mógł wstać i wyjść, a we własnym domu to będzie niemożliwe. Część ludzi będzie podpisywać te umowy dla świętego spokoju, byle się już pozbyć natrętów z mieszkania. Refleksja przyjdzie później.

No tośmy omówili rafa jakie czyhają na konsumentów w wieku senioralnym, a co z młodymi?

Młodszy przychodzi do nas z problemami związanymi z zakupami w Internecie. Bardzo często przychodzi do nas klienci, którzy wchodzi na strony zarejestrowane gdzieś na antypodach, znaczą daleko, kupują towar w atrakcyjnej cenie, nie czytają w regulaminów. A potem, mieliśmy taki przypadek, w miejsce zamówionych markowych butów kurier przynosi klapki. Tak naprawdę klienci nie wiedzą od kogo kupują ten okazyny towar.

A firma jest gdzieś w Singapurze i jak się z nią sądzić?

Wówczas paradoksalnie w lepszej sytuacji są klienci, którzy zapłacili kartą, bo wtedy gdy transakcja ma znamiona oszustwa, coś z towarem jest nie tak, wtedy można złożyć reklamację chargeback do banku, w którym mamy konto. Wówczas reklamacja jest rozpatrywana przez np. Visę i wtedy dochodzi do tzw. obciążenia zwrotnego, czyli pieniądze trafiają na powrót na nasz rachunek. I ta procedura wielokrotnie nam już sprawdziła. Przy czym nie spotkałem się z przypadkiem, by banki o takim mechanizmie zwrotu pieniędzy informowały klientów. O procedurze chargeback, można bez problemu poczytać w Internecie. Kupując przez Internet również musimy pamiętać o 14 dniowym terminie, gdy możemy odstąpić od umowy, przy czym zegar bije od momentu dostarczenia, a nie wysłania nam przesyłki.

A jeśli kupujemy towar w sklepie, to jak go lepiej reklamować, z tytułu rękojmi czy gwarancji?

Zacznijmy od tego, że wielu klientów tych pojęć nie rozróżnia. Gwarancję daje nam producent, natomiast rękojmią następuje od bezpośredniego sprzedawcy. Oczywiście każdy sklep, gdy chcemy reklamować towar, proponuje nam kontakt z producentem, czyli dawcą gwarancji, i wtedy wyrażamy zgodę na warunki gwarancyjne. Ale jest jeszcze droga rękojmi, gdy roszczenia kierujemy w stronę sprzedającego towar, który ustawowo odpowiada za niego przez dwa lata. W ramach rękojmi możemy żądać naprawy, obniżenia ceny, zwrotu gotów-

ki, gdy wada jest istotna. Uważam, że odpowiedzialność sprzedawcy w ramach rękojmi jest dla nas klientów korzystniejsza. Bo i tak przyjdzie ten telewizor czy lodówkę naprawić ktoś z serwisu. Poza tym w ramach rękojmi, gdy po pierwszej naprawie nastąpi kolejna awaria, ta sama czy nawet inna, mamy prawo żądać zwrotu gotówki lub wymiany sprzętu, natomiast w ramach gwarancji będą nam ten telewizor czy lodówkę naprawiać wielokrotnie, do czasu jej obowiązywania. A potem gwarancja minie i zostaniemy sami z problemem. Przy czym trzeba pamiętać, że rękojmią objęte są towary, które kupiliśmy do końca ubiegłego roku. Od 1 stycznia 2023 odpowiedzialność sprzedającego wobec konsumenta reguluje już odrębna ustawa.

Ile takich interwencji konsumenckich tafia was rocznie?

Działamy w zasadzie tylko w granicach miasta i jest to około 2,5 do 3 tysięcy interwencji rocznie. Czasem jest to porada telefoniczna, czasem konieczna jest wyzuta w biurze, przygotowanie pism, wystąpienia w imieniu klientów do przedsiębiorców. Pomagamy też w przygotowywaniu pozwów. W Opolu mamy podpisane porozumienia z Izłą Adwokacką, z Wydziałem Prawa UO. Organizujemy wspólnie szkolenia na mieście, by uświadamiać konsumentów jakie posiadają prawa, jak z nich korzystać. To są też spotkania ze studentami, licealistami, rozmaite konferencje. Rozpoczynamy cykl spotkań uświadamiających we wszystkich domach dziennego pobytu w Opolu. Zahaczamy też o kwestie ochrony danych osobowych, tłumacząc jak to jest ważne. Rozmawiamy o sposobach wyłudzenia naszych danych. Warto mieć świadomość swoich konsumenckich praw. To są sprawy dotyczące nas wszystkich, bo wszyscy jesteśmy konsumentami, więc dobrze wiedzieć.

Opolskiego rzecznika praw konsumenta szukajcie w budynku Instytutu Śląskiego przy Piastowskiej, a od kwietnia w nowej siedzibie w CUP przy Pileckiego.

OPOLE PAMIĘTA O JANIE PAWLE II

2 kwietnia mija 18 lat od śmierci Papieża Polaka. W Opolu nie brakuje miejsc, które noszą imię Jana Pawła II i przypominają o Jego dokonaniach.



Plac Jana Pawła II

Najsłynniejszym miejscem jest oczywiście Plac Jana Pawła II znajdujący się między ulicą Ozimską a wejściem Teatru im. Jana Kochanowskiego. Plac został zmodernizowany w 2018 roku, a jednym z jego symboli są płyty z cytatami Jana Pawła II.



Pomnik przy kościele im. bł. Czesława

Pomnik Jana Pawła II stanął przy ulicy Józefa Hallera 2



Zespół Szkół Budowlanych

„Budowlanka” imię papieża Jana Pawła II nosi od 2006 roku. Patron jest uhonorowany nie tylko w nazwie szkoły, ale też na pamiątkowej tablicy przy wejściu oraz na sztandarze szkoły.



Miejska Biblioteka Publiczna przy Minorytów

Jeden ze współczesnych symboli Opola imię Jana Pawła II otrzymał w 2011 roku, wkrót-

ce po otwarciu nowej siedziby przy Minorytów.

Uniwersytet Opolski

Opolska uczelnia uczciła pamięć Jana Pawła II po raz pierwszy w lutym 2004 nadając mu tytuł Doctora honoris causa. Doceniono w ten sposób wkład Papieża w pomoc przy utworzeniu Uniwersytetu Opolskiego. Po raz drugi upamiętniono Go w 2005 roku. Wówczas odsłonięto na ścianie Collegium Maius marmurową tablicę autorstwa Mariany Molendy.



MATERIAŁ PROMOCYJNY

Unia Europejska
Fundusz Spójności

OCZYSZCZALNIA PRZYSZŁOŚCI BĘDZIE GOTOWA JESZCZE W TYM ROKU



Fot. J. Maikowski

Wodociągi i Kanalizacja w Opolu Sp. z o.o. realizuje największą inwestycję w historii miasta Opola – projekt pn. „Kompleksowa modernizacja oczyszczalni ścieków w Opolu wraz z poprawą gospodarki wodno-ściekowej”.

W ramach przedsięwzięcia realizowane są zadania z zakresu wodociągów, kanalizacji i oczyszczania ścieków. Spółka WiK Opole przeprowadziła kilka ważnych

inwestycji, których realizacja przyczyniła się do tego, że dostarczana mieszkańcom woda jest lepszej jakości, jest smaczna i nadaje się do spożycia prosto z kranu. To przede wszystkim modernizacja Stacji Uzdatniania Wody w Zawadzie oraz modernizacja wraz z rozbudową sieci wodociągowej. Zrealizowane zadania przyniosły wymierne efekty ekologiczne w postaci ograniczenia awarii związanych z nieszczelnością systemu, tym samym przyczyniły się do oszczędności wody.

Projekt to również rozbudowa sieci kanalizacyjnej naszego miasta, która pozwala na ochronę zasobów wód podziemnych stanowiących dla Opola źródło wody pitnej.

W ramach Projektu doposażone zostało laboratorium w nowoczesny sprzęt do badania jakości wody. Sprzęt ten umożliwia przechowywanie, większej niż wcześniej, ilości próbek oraz pozwala na poszerzenie zakresu badań stopnia zanieczyszczeń w nich występujących.

W związku z tym, że utrzymanie sprawności systemu przesyłu wody i ścieków jest bardzo istotne i zależy od szybkości reakcji na awarie oraz skuteczności ich usuwania, w ramach Projektu zakupione zostały nowoczesne samochody specjalistyczne do udrażniania sieci, do czyszczenia sieci oraz mobilny wóz diagnostyczny.

Największym zadaniem w Projekcie jest modernizacja oczyszczalni ścieków. Realizacja tego zadania pozwoli na zwiększenie wydajności oczyszczalni, usprawni procesy, zwiększy energooszczędność m.in. poprzez modernizację produkcji energii z OZE oraz uczyni oczyszczalnię mniej uciążliwą zapachowo.

Zakończenie Projektu wraz z jego rozliczeniem przewidywane jest do końca 2023 roku.

Projekt współfinansowany jest przez Unię Europejską ze środków Funduszu Spójności.

PRÓSZKOWSKA DO PRZEBUDOWY

Podczas spotkań z prezydentem Opola mieszkańcy Szczepanowic i Wójtowej Wsi zwracali uwagę na konieczność przebudowy skrzyżowania w pobliżu szkoły podstawowej nr 28. Ich postulaty zostaną spełnione, zyskają też mieszkańcy pobliskiej ulicy Mehla.

Prace będą prowadzone na skrzyżowaniu ulicy Prószkowskiej z Mehla i Wysomirskiego. W ich ramach zmieni się geometria skrzyżowania w pobliżu pętli autobusowej, dzięki czemu będzie tu bezpieczniej. Ponadto powstaną nowe chodniki, które będą dużym ułatwieniem dla uczniów pobliskiej szkoły i dzieci z przedszkola. Do tego pojawi się nowe energooszczędne oświetlenie. W ramach prac zrobiona będzie też kanalizacja deszczowa. Zmieni się też organizacja ruchu. Wszystko po to aby poprawić bezpieczeństwo ruchu w tym rejonie.

Mehla też idzie do remontu

Pierwszą połowę ulicy Mehla wyremontowano kilka lat temu. Były to prace kompleksowe, czyli nie ograniczono się tylko do nawierzchni, ale wykonano całkiem nową konstrukcję jezdni. Teraz przyszła kolej na fragment ulicy między Prószkowską a wcześniej wyremontowanym odcinkiem. W ten sposób cała ulica Mehla będzie jak nowa.



Podczas spotkań z prezydentem Opola mieszkańcy Szczepanowic i Wójtowej Wsi zwracali uwagę na konieczność przebudowy skrzyżowania w pobliżu szkoły

CO Z TĄ DESZCZÓWKĄ, CZYLI Z DUŻEJ CHMURY MAŁY DESZCZ



Na co idą pieniądze z opłat za deszczówkę – pytali na konferencji prasowej radni Michał Nowak i Małgorzata Wilkos z klubu PiS. Ich zdaniem odkąd kanalizacją deszczową zajmuje się WIK, koszty nieuzasadnienie wzrosły z 5 mln w 2019 roku, gdy zajmował się tym Ratusz, do 15 milionów zł w roku 2022. – Miasto chętnie przejmie sieć z powrotem – mówi wiceprezydent Opola – jeśli PiS zrezygnuje z kilkumilionowej opłaty na rzecz Wód Polskich, co jest prapoczątkiem całego zamieszania.

Problem z deszczówką nie zaczął się bowiem teraz, lecz z chwilą gdy rząd PiS-u wprowadził opłatę za deszczówkę, którą inkasują Wody Polskie – przypomina wiceprezydent Stelnicka. – Porównywanie cen z 2019 roku z obecnymi nie ma większego sensu, bo ceny w tym czasie wzrosły w Polsce w sumie średnio o 30 procent, czyli o 1/3. Po drugie, tą sieć trzeba utrzymywać, rozbudowywać i skądś muszą być na to pieniądze. Gdy zajmowaliśmy się tym w ramach zadań własnych, fundusze szły z budżetu miasta, a to oznacza, że płacili za to wszyscy mieszkańcy. A dlaczego mieliby dalej się zrzucać wszyscy na tych, którzy z tej sieci korzystają? Przedsiębiorcy na przykład, którzy korzystają z niej w największym zakresie, zrzucają ze swoich utwardzonych terenów fabryk naj-

większe ilości wody, do 2019 roku nie płacili nic. Przecież to nie było w porządku.

– Tak – przyznaje wiceprezydent Stelnicka – WiK płaci miastu za użytkowanie tej sieci czynsz dzierżawny, a my za to rozbudowujemy kanalizację deszczową w mieście. Potrzeby rosną w tempie wprost proporcjonalnym do powstawania nowych osiedli. Mieszkańcy osiedla Róży Wiatrów, z Barona, Źródlanej, wszyscy oni mają dość podtopień i domagają się budowy dróg wraz z kanalizacją deszczową. Na to właśnie idą pieniądze z opłaty dzierżawnej.

Na koniec swej konferencji radny Nowak zapowiedział „Skończmy z tą podwyżką cen”. – Jestem za – mówi wiceprezydent Stelnicka – ale to nie jest apel do samorządu, tylko władzy PiS, która rządzi w Polsce, a w klubie opolskich radnych pan Nowak ją reprezentuje.

CENA WODY: TANIEJ, NIE ZAWSZE ZNACZY LEPIEJ

Wody Polskie blokują firmom wodociągowym w całym kraju ustalanie realnych stawek za wodę. W efekcie ubiegły rok około 70 procent firm wodociągowych w Polsce skończyło pod kreską. Stare, utrzymywane na siłę taryfy mają się nijak do poziomu inflacji, wzrostu kosztów pracy, ceny mediów. Zakłady wodociągowe sygnalizują, że brakuje im pieniędzy na bieżącą działalność, nie mówiąc o wydatkach na utrzymanie sieci.

Izba Gospodarcza „Wodociągi Polskie” wysłała w tej sprawie list do premiera, prosząc o wsparcie w rozmowach z Wodami Polskimi na temat zmiany taryf. Izba argumentuje, że brak podwyżek tak naprawdę nie działa na rzecz odbiorców, wręcz przeciwnie. Bankructwo wodociągów może doprowadzić do limitowania dostaw wody do mieszkań, a stan techniczny nieremontowanej sieci będzie generował coraz częstsze awarie.

Jak się na tym tle ma opolski WIK? – Stosunkowo nieźle – informuje Paweł Kawecki członek zarządu firmy. – Ubiegły rok zamknęliśmy na plusie i mamy nadzieję, że ten również uda się nam tak zakończyć.

Paweł Kawecki podkreśla, że to nie jest głównie zasługa ani tego ani poprzedniego za-



rządu: – WIK miał potężną nadwyżkę finansową wypracowaną w ciągu ostatnich kilkunastu lat. Dzięki temu myśmy dowieźli wynik w 2022, ale teraz będzie coraz trudniej, jeśli Wody Polskie nie wyrażą zgody na korektę naszych taryf. Rosną przecież i dla nas ceny energii, nawet gdy zostały na pewnym poziomie przyblokowane przez rząd, rosną koszty pracy, ludzie nie żyją w próżni, w ślad za rosnącymi cenami wymagają wyższych pensji, rośnie płaca minimalna.

Od 2019 roku Wody Polskie wprowadziły system taryf na okres trzyletni.

– W normalnych warunkach gospodarczych, to jest jeszcze do utrzymania – przyznaje Paweł Kawecki. – W mojej poprzedniej firmie jak i w wielu innych podobnych w kraju do końca 2021 roku udało się jakoś dojechać, choć z trudem, na taryfach ustalonych w 2019 roku. Ale kolejne trzy lata to jest okres dużego wzrostu inflacji, zasadniczych zmian in minus w sytuacji gospodarczej kraju. Taryfy ustalone na początku 2022

roku są dziś nie do utrzymania. Dlatego wszyscy właściwie starają się o tzw. skrócenie obowiązywania taryfy i urealnienie jej w stosunku do rosnących kosztów.

Problem w tym, że Wody Polskie mówią nie. Zgody wydają sporadycznie, na przykład w naszym regionie dla wodociągów w Głubczycach. WIK-owi po kilkumiesięcznych deliberacjach odmówiły.

– Marże ustalone przez firmy dostarczające mieszkańcom wodę wynoszą zwykle 2-3 procent – podkreśla Paweł Kawecki. – Proszę sobie to porównać do inflacji, wzrostu cen, kosztów funkcjonowania firmy. Jeśli inflacja jest wyższa, to dla zakładów wodociągowych nie kwestia czy, tylko kiedy trzeba będzie zareagować. WIK jest w tej uprzywilejowanej grupie dużych firm, które mają dłuższą odporność na rynkowe zawirowania, ale to nie oznacza, że może ona trwać w nieskończoność.

Wody Polskie argumentują swój sprzeciw dla podnoszenia taryf, rządową decyzją, by 13,5 mld złotych z dochodów z PIT samorządy przeznaczyły dla wodociągów, właśnie m. in. dla stabilizacji cen wody. Ale to nie są jakieś dodatkowe pieniądze, tylko wykrojone z podatkowych wpływów z PIT, które i tak już są dla samorządów ograniczone. Izba Gospodarcza „Wodociągi Polskie” wyliczyła, że tylko wyrównanie kosztów dostarczonej wody pochłonie ponad połowę tej czysto hipotetycznej dotacji, której firmy wodociągowe i tak nie widzą, bo są to pieniądze wyłącznie na papierze. Na utrzymanie i rozwój wodociągowej sieci, wprowadzanie nowoczesnych urządzeń przesyłu i odczytu nawet hipotetycznie na niewiele wystarczy.

Centralistyczny system, który wprowadził rząd, gdzie Wody Polskie, czyli organ administracyjny narzuca swą wolę organom stanowiącym gminy, które nie mogą samodzielnie ustalać stawek wodę i ścieki na swoim terenie, z uwzględnieniem jego specyfiki, właściwie stoi w sprzeczności z ustawą o samorządach. Tylko, że tym akurat nikomu się u nas nie przejmuje.

TITAN X ROZRASTA SIĘ W OPOLU

Firma, która jest jednym z największych producentów rozwiązań chłodzenia układów napędowych do pojazdów użytkowych, powiększa swój zakład w Opolu. Na początku marca wmurowano kamień węgielny pod nową inwestycję.

TitanX w Opolu zatrudnia 90 pracowników, docelowo po ukończeniu nowej inwestycji zatrudnienie wyniesie (do 2026 r.) 180 osób, a skumulowana wartość inwestycji osiągnie pułap 86 mln złotych. W zakładzie w Opolu będą produkowane systemy chłodnicze zarówno do pojazdów spalinowych jak i elektrycznych, w tym systemy chłodzenia zespołów baterii. TitanX będzie działał w hali, którą wybuduje CT-Park. Zakończenie prac budowlanych planowane jest na czerwiec. Potem rozpoczną się przygotowania do uruchomienia produkcji

– W nowej fabryce będziemy produkować nasze rdzenie od początku do końca, nasze chłodnice będą wychodzić gotowe z hali. Do pracy szukamy zaawansowanych operatorów, którzy potrafią nadzorować skomplikowane procesy polegające na lutowaniu w piecach. Nadal potrzebni będą spawacze oraz technicy utrzymujący cały proces produkcyjny – wyjaśnia Tomasz Łęzak z TitanX Engine Cooling.

Radości z rozbudowy zakładu nie ukrywa prezydent Opola:

– Dla Opola to korzyść w postaci około 600 tys. złotych wpływu z tytułu podatków, ale także rozbudowa fabryki wygeneruje nowe miejsca pracy. A mówimy o około 100 nowych stanowiskach pracy dla Opolan. Cieszy nas, że w Opolu produkowane będą układy chłodzenia do samochodów MAN i SCANIA, a w przyszłości do Land Rovera i Jaguara. Dla nas zawsze priorytetem jest i było pozyskiwanie miejsc pracy i rozwój inwestujących u nas firm. Teraz widzimy, że takie podejście się sprawdza – mówi Arkadiusz Wiśniewski

TitanX w Opolu działa od 2018 roku. To firma o globalnym zasięgu. Główna jej siedziba znajduje się w Göteborgu, a zakłady produkcyjne i rozwojowe umiejscowione są w Mjällby i Linköping w Szwecji oraz w Jamestown w USA. Ponadto TitanX posiada zakłady produkcyjne w: Jaguariuna w rejonie Sao Paulo w Brazylii, Kunshan w rejonie Szanghaju w Chinach i Saltillo w pobliżu Monterrey w Meksyku.



SREBRNI JUNIORZY – KOLEJNY HISTORYCZNY WYCZYN MŁODYCH GWARDZISTÓW

Marek Jagielski jako zawodnik w 1990 roku wywalczył Mistrzostwo Polski Juniorów w piłce ręcznej. Teraz jako trener doprowadził swoich podopiecznych do srebrnego medalu w tej kategorii wiekowej

To pierwszy medal w XXI wieku dla naszej drużyny. Do tej pory udział w Mistrzostwach Polski zwykle kończył się na 1/8 finału. W latach 90-tych zespół z Opola zdobył medal brązowy, teraz przyszedł czas na srebro.

Do turnieju finałowego rozgrywanego w Opolu zakwalifikowały się oprócz Gwardii, Vive Kielce, Górnik Zabrze i Wybrzeże Gdańsk. Te trzy zespoły od lat zdobywają medale w tej kategorii wiekowej i między nimi miały się rozstrzygnąć losy tytułu mistrzowskiego.

Tymczasem ogromną niespodziankę sprawił nasz zespół, który w meczu półfinałowym, nazywanym pojedynkiem Dawida z Goliatem, pokonał po serii rzutów karnych faworyta z Kielc.



Od początku opolanie zaskoczyli swoich rywali a pewność ich grze nadal fantastycznie interweniujący w bramce Fabian Sowiak i pewnie rzucający (pierwszych 5 bramek dla Gwardii) Szymon Koc. To spowodowało, że do przerwy nasza drużyna prowadziła 16:12 a w drugiej połowie powiększyła dystans do 7 bramek. Faworyzowani goście jednak w ostatniej minucie doprowadzili

do remisu 31:31 i o wszystkim decydowały karne. I tu ponownie bohaterem okazał się bramkarz Sowiak, który obronił dwa rzuty i dał wygraną 4:3 i udział w meczu finałowym.

W nim jednak opolanie nie byli w stanie nawiązać walki ze znakomicie spisującym się Górnikiem, który wygrał 41:26 i zdobył tytuł mistrzowski. Wicemistrzami kraju została Gwardia a medale brą-

zowe przypadły szczypiornistom z Kielc, którzy pokonali w „małym finale” Wybrzeże.

– Każdy widział, że ambicji moim chłopakom nie brakowało. Zabrakło może fizyczności, którą ustępujemy rywalom i nad tym na pewno musimy pracować, ale cały turniej oceniam jako niezwykle cenny zarówno pod względem sportowym i szkoleniowym, bo stał na naprawde wysokim poziomie i dał nam bardzo dużo materiału do pracy.– ocenił trener wicemistrzów Polski, Marek Jagielski.

– Kiedy w turnieju półfinałowym pokonałmy Wisłę Płock to nie ukrywam, że w szatni były żywe radości. To było coś, co każdemu z nas dało wiele pozytywnej energii nie tylko do rywalizacji na boisku ale także tej życiowej – wiary w siebie – przyznał wzruszony po turnieju finałowym kapitan naszego zespołu Piotr Zawadzki. – A to co się stało w meczu z Kielcami to na pewno będzie nam się śniło jeszcze przez wiele tygodni – dodaje Zawadzki, który przyznał, że zespół Górnika był „po za sięgiem” i zasłużenie zdobył tytuł mistrzowski.

– Ja ten medal na pewno zadedykuję mojemu nauczycielowi śp. Panu Zdzisławowi Zielonce, który namówił mnie a następnie wspierał przy uprawianiu tego sportu, oraz swoim rodzicom, którzy nigdy nie zwątpili w moją pasję i dodawali mi otuchy w gorszych chwilach – podsumował Piotr Zawadzki.

OPOLE MNIEJ ZNANE: ZAMEK ZBUDOWANY NA... WIŚNIÓWCE



Zwiedzanie Zamku Górnego w Opolu trwa z przewodnikiem około godziny.

Zamek Górny w Opolu to zabytek z ponad 600 – letnią historią, był siedzibą główną Władysława II Opolczyka. Książę zasłynął jako dobry gospodarz, który zarządzał zamożnym grodem. Zasobność miasta wynikała wówczas z masowej produkcji i handlu cegłą. Wypalany materiał nazywano wiśniówką, ze względu na jej piękny i głęboki czerwony kolor. To właśnie te piękne średniowieczne mury zachowały się do czasów współczesnych, zapraszając do ich odkrywania, w tym pełnym tajemnic zabytku.

Budowa książęcej siedziby trwała pięć lat, od 1382 do 1387 roku. Wieża zamkowa, którą dziś możemy podziwiać, w czasach średniowiecza pełniła kilka funkcji. Po pierwsze, znajdował się tu, odnosząc się do czasów współczesnych – twór przypominający dzisiejszy urząd miasta. Drugą i niezwykle istotną funkcją, była jej rola obronna. Kuszniak stojący na wieży w czasie natarcia, wypuszczał bełty zniechęcające napastników. Zdarzało się to dość często ze względu na fakt, że Opole było bogatym miastem. Zamożność grodu wynikała z masowej produkcji cegły.

Zamkowa wieża posiadała drewniany most zwodzony, który znajdował się w miejscu dzisiejszej kładki nad suchą fosą, która opasała zamek. Sposób działania mechanizmu mostu zwodzonego był stosunkowo nieskomplikowany i uruchamiany siłą ludzkich mięśni. Konstrukcja składała się z kilku kół zębatach połączonych łańcuchami. Co ciekawe, pozostałością po tej

konstrukcji, którą można dostrzec i dziś, są dwie oryginalne, wystające ze ścian belki, z końca XIV wieku.

Nie sposób zapoznać się z historią tego miejsca, bez przybliżenia sylwetki samego księcia, któremu zamek zawdzięczamy. Władysław II Opolczyk był postacią kontrowersyjną, nie najlepiej zapisał się w historii. Nie zmienia to jednak faktu, że władca miał dla Opolu duże zasługi, a jego rządy służyły rozwojowi miasta. Władysław od najmłodszych lat podróżował po Europie. Sprawował m.in. funkcję palatyna Węgier, co oznaczało, że po królu Ludwiku I był najważniejszą osobą w państwie. Pełnił także rolę namiestnika Rusi Halickiej. To za jego przyczyną zbudowano klasztor na Jasnej Górze. Zmarł bezpotomnie w 1401 roku.

Pomnik księcia prezentujący dostojnego i silnego władcę z jego najważniejszymi atrybutami w postaci herbu Opolu i Rusi Halickiej na pierś, trzymającego w jednej dłoni miecz, a w dru-

giej obraz Matki Boskiej Częstochowskiej stoi na skwerze przed jego zamkiem.

Zwiedzanie Zamku Górnego w Opolu trwa z przewodnikiem około godziny. Zwiedzający rozpoczynają wycieczkę od zapoznania się z makietą miasta, dzięki której poznają średniowieczny układ urbanistyczny opolskiego grodu. Najważniejszymi obiektami były wówczas ratusz oraz rynek, który stanowił miejsce spotkań i wymiany handlowej. Tuż obok tych punktów zaznaczony został kościół Franciszkanów, przez bardzo długi czas główny ośrodek religijny Piastów (większość z nich była tu chrzczona oraz chowana). Najbardziej na północ miasta wysunięta jest opolska katedra, która to miano zyskała dopiero w XIX w. W tym czasie dobudowano dwie strzeliste katedralne wieże. Zamek Górny znajdował się w wschodniej części miasta. Niestety w roku 1615 podczas największego pożaru jaki został odnotowany w mieście, doszczętnie spłonął. Wraz z kataklizmem utracono całą do-

kumentację i eksponaty, które potwierdzałyby jego istnienie. Jedyną pozostałością, która przetrwała do czasów współczesnych jest gotycka wieża, która została udostępniona dla zwiedzających.

Izba nad lochem to pierwsze miejsce, do którego zaprowadzi turystów przewodnik. Jest to lokum, w którym mieścił się średniowieczny areszt. Więźniowie byli tu przetrzymywani do momentu ogłoszenia ostatecznego wyroku i zrzucani do lochu z wysokości 3 metrów. W areszcie w podziemiach, znajduje się zawieszona na linie beczka, która służyła do wyciągania więźniów na powierzchnię. A wachlarz kar w czasach średniowiecza był bardzo szeroki. Uwielbiano wykonywać publiczne egzekucje oraz tortury. Każde szanujące się miasto posiadało miejsce do wykonywania widowiskowych egzekucji. W Opolu tym miejscem była baszta Wilk, znajdująca się w południowej części miasta.

Palenisko z ceramicznymi naczyniami to kolejne miejsce na trasie zwiedzania, które pokazuje jak działał średniowieczny system grzewczy. O tym, że ten mechanizm kiedyś się tu znajdował świadczy stan cegły, która przybrała czarną od sadzy barwę oraz dwa kominowe tunele. Ten sprytny system ocieślał wszystkie pomieszczenia w zamku. Bardzo przypomina on rozwiązania, które wykorzystano także na zamku w Malborku.

Zanim zwiedzający przejdą na pierwsze piętro zamkowej wieży, zatrzymują się przy gablocie, zawierającej rycerski rynsztunek z końca XIV w. Zobaczyć można tu między innymi: hełmy, rękawice, naramiennice i golenice oraz bardzo precyzyjnie wykonaną kolczugę z nitowanych metalowych kółek ważącą około 13 kilogramów.

Na pierwszym piętrze znajduje się kolejna mała zbrojownia, w której zgromadzono repliki średniowiecznej broni. Wyjątkowe jest to, że każdy turysta może dotknąć w wszystkiego i przekonać się jak ciężka była średniowieczna zbroja. Sam proces kształcenia średniowiecznego rycerza, od giermka do woja, był długi i żmudny. Na sali zobaczyć można postać odświętnie ubranego rycerza w wersji galowej oraz sylwetkę średniowiecznego pisarza, którego nazywano skrybem. Jego atrybutami były m.in.: gęsie pióro, atrament i pergamin.

Na najwyższym poziomie wieży zgromadzono średniowieczne stroje, które wyeksponowane zostały na manekinach. Zwrócono uwagę nawet na najmniejsze szczegóły, takie jak szwy na ubraniach czy guziki. Największe zainteresowania budzi wielka skrzynia, w której znajdują się: różnorodne nakrycia głowy i wyroby skórzanego – buty oraz paski, do których przytwierdzano skórzaną sakwy. Najważniejszym punktem w komnacie jest tron, który daje możliwość poczucia się po królewsku, można tu przymierzyć koronę i okryć się gonostajami.



OPOLE MIASTEM PRZYJAZNYM KOBIECIOM

W Gdańsku odbyła się gala plebiscytu „Po jej stronie. Samorząd przyjazny kobietom”. Opole znalazło się w gronie wyróżnionych.

Plebiscyt był organizowany wspólnie przez Ogólnopolski Strajk Kobiet, Gazetę Wyborczą oraz Europejskie

Centrum Solidarności. Miasta w plebiscycie „Po jej stronie.” były oceniane pod kątem między innymi liczby stanowisk kierowniczych zajmowanych przez kobiety w urzędzie, radach, spółkach, a także liczby programów profilaktycznych i zdrowotnych przeznaczonych dla kobiet i dziewcząt. Liczyła się także liczba żłobków publicznych, sposób funkcjonowania rady kobiet, programy wsparcia kobiecej aktywności, organizacji pozarządowych działających na rzecz kobiet, obecności i dzia-

łania pełnomocnika ds. równego traktowania i równości, a także dofinansowanie programu leczenia bezpłodności metodą in vitro

Podczas gali w Gdańsku Opole reprezentowały: Dorota Piechowicz-Witoń, naczelniczka Centrum Dialogu Obywatelskiego oraz pełnomocniczka ds. równego traktowania Alicja Wiśniewska, radna Opolu i przewodnicząca komisji doradczej ds. kobiet oraz Magdalena Kurowska, przewodnicząca Rady Kobiet w Opolu.

REKLAMA

GIEŁDA TERRARYSTYCZNA I BOTANICZNA

FESTIWAL EZOTERYKI I MEDYCYNY NATURALNEJ EZO FEST™

GIEŁDA MINERAŁÓW BIZUTERII I SKAMIENIAŁOŚCI GeoExpo

Jungle Bazaar

Już w najbliższy weekend w Centrum Wystawienniczo-Kongresowym w Opolu odbędą się aż **CZTERY FANTASTYCZNE WYDARZENIA!**

Zapraszamy na niezwykle spotkanie ze skarbami Ziemi i z fantastycznymi twórcami rękodzieła artystycznego podczas **Giełdy Mineralów, Bizuterii i Skamieniałości Geo Expo!** To prawdziwe święto kolekcjonerów, wielbicieli UNIKATÓW jaki i entuzjastów bizuterii w dobrym guście. To również świetny pomysł by rodzinie spędzić weekend!

Zadbaj w naturalny sposób o samopoczucie i poznawaj swoją duchową prawdę podczas **Festiwalu Ezoteryki i Medycyny Naturalnej!** Zapraszamy na dwa dni fantastycznych wykładów, prelekcji, ćwiczeń, spotkań z wystawcami terapeutami oraz usług, które pobudzą energię, otworzą umysł i wprowadzą nową jakość do Twojego życia!

Jeśli łakniesz kontaktu z naturą odwiedź nas podczas **Jungle Bazaar.** Znajdziesz tu wspaniałe rośliny doniczkowe, które ożywią Twoje wnętrza, poprawią nastrój i obniżą stres! To świetna okazja, aby wzbogacić swoją kolekcję roślin i cieszyć się ich pięknem w domowym zaciszu przez cały rok!

W SOBOTĘ odbędzie się **Giełda Terrarystyczno-Botaniczna!** Zapraszamy zaciekawionych bogactwem natury, lubiących dreszczki emocji i wszystkich tych, którzy od sierści wołają łuski. Spotkaj niezwykłych pasjonatów i hodowców i skorzystaj z ich wiedzy i doświadczenia!

Zapraszamy na weekend pełen wrażeń do **CWK w Opolu!**

25-26 Marca 2023

ul. Wrocławska 158

Godziny otwarcia:

GeoExpo, EzoFest, Jungle Bazaar - **9:00-18:00**

Giełda Terrarystyczna - SOBOTA: **9:00 - 16:00**

Bilety do kupienia w kasach w dniu wydarzenia lub ONLINE poprzez stronę: www.ticketexpo.online

Normalny - 18 zł

Ulgowy - 12 zł (emeryci, renciści, młodzież do 18-tego roku życia)

Bezpłatnie - dzieci do 5 lat

REKLAMA

Zapraszamy na
dni otwarte

poniedziałek
27.03
w godzinach
9.00 - 15.00

Czekają upominki i niespodzianka!

APN Sentium
Opieka z szacunkiem

Zapraszamy do naszego biura!
Opole, ul. Kottątaja 8/1

www.apnsentium.pl
+48 500 401 901

REKLAMA

IMEX PIECHOTA
| Sp. z o.o. sp. k. |
DOSTARCZAMY CIEPŁO DO TWOJEGO DOMU
WWW.IMEXPIECHOTA.EU

...BO PELLET
POCHODZI Z NATURY

ANMAG GOLD

45-116 Opole ul. Portowa 7, tel. 77 47 46 060

UKRAIŃCY UCHODŹCY NIE MIESZKAJĄ JUŻ ZA DARMO

Od 1 marca uchodźcy z Ukrainy mieszkający zbiorowych punktach zakwaterowania będą ponosić połowę kosztów swojego utrzymania, Wyjątkiem są dzieci, kobiety w ciąży, niepełnosprawni, seniorzy (kobiety 60+ i mężczyźni 65+) oraz osoby w trudnej sytuacji życiowej. Na Opolszczyźnie ze zbiorowego zakwaterowania korzysta w tej chwili około 1200 osób, z tego w Opolu ponad 500.

Pobyt wszystkich w takich miejscach finansuje skarb państwa za pośrednictwem służb wojewody. W Opolu około 300 uchodźców zakwaterowanych jest w Domu Studenckim Sokrates a kolejnych 230 mieszka w przyelektrownianym hotelu Pod kominem.

Według ustawy 50 procentowe dopłaty obowiązują uchodźców ukraińskich po 120 dniach od wjazdu do Polski, po 180 dniach ta partycypacja w kosztach utrzymania wzrosnąć ma do 75 procent.

– Wiele naszych mieszkank pracuje, część się od nas wprowadza wynajmując w kilka osób mieszkania na mieście, dla pracujących te dopłaty to nie powinien być wielki problem – przyznaje kierowniczka Sokratesa.

O ile wyłączenia z opłat konkretnych grup nie budzą wątpliwości, to formuła o trudnej sytuacji życiowej już tak. Jednak trudno by była ona bardziej precyzyjna.

– Każdy z naszych podopiecznych może złożyć wniosek o zwolnienie z opłaty ze względu na trudną sytuację życiową – podkreśla Katarzyna Woźniakowska z Punktu Receptyjnego Opolskiego Urzędu Wojewódzkiego, gdzie najpierw trafiają świeżo przybyli uchodźcy. – Każde takie podanie rozpatrzy indywidualnie specjalnie powołana komisja.

Opłata za pobyt od osoby nie może być wyższa niż 40 złotych dziennie. W praktyce w Opolu wyniesie ona około 700 zł miesięcznie, przy czym jest to suma z całodziennym wyżywieniem.

Większość ukraińskich uchodźców, która trafiła do naszego regionu już się usamodzielniała, ludzie znaleźli pracę, utrzymują się już z własnych pensji a nie pomocy polskiego państwa. W samym Opolu, biorąc pod uwagę statystykę nadanych numerów Pesel, mieszka teraz około 10 tysięcy Ukraińców, a to oznacza, że co 12 mieszkaniec jest ukraińskim emigrantem. Do opolskich szkół uczęszcza obecnie około 1000 ukraińskich uczniów.



BYŁA SOBIE PIOSENKA...

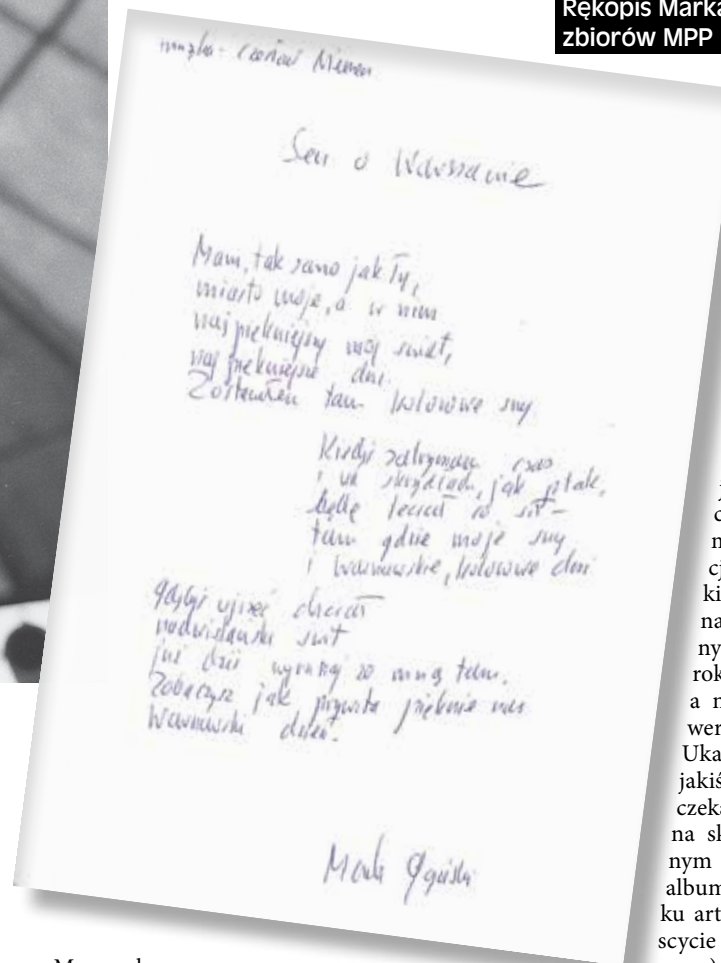
Czesław Niemen podczas XI KFPP Opolu, fot. Marek Karewicz

„Sen o Warszawie”, muz. Czesław Niemen, sł. Marek Gaszyński, wyk. Czesław Niemen

W 1965 roku Niemenowi w Niebiesko-Czarnych było już za ciasno. Zespół miał zbyt wielu solistów: Korda, Burano, Helena Majdaniec, Ada Rusowicz, Piotr Janczowski. Każdemu trzeba było dać miejsce w koncercie, każde z nich miało ambicję umieszczenia piosenki na płycie. Z tej trudnej sytuacji pomogła się wyzwoić Alicja Orsini. Polka mieszkająca w Paryżu, dziennikarka radia RFI. Znała potencjał Niemena, wierzyła, że może stać się międzynarodową gwiazdą. Sobie znanym sposobem załatwiła mu najpierw przesłuchania we francuskich agencjach, potem kontakty z wytwórniami płytowymi. Czesław jeździł nad Sekwanę kilka razy. Przełom przyszedł, kiedy na festiwalu w Rennes zdobył nagrodę Złotego Gronostaja. Zaraz potem podpisał kontrakt z firmą A-Z, która zdecydowała się wydać mu płytę. Na razie «czwórka», ale jak poważnie potraktowała sprawę, niech świadczy fakt, że do nagrania zaangażowano Orkiestrę Michela Colombiera, jedną z najpopularniejszych orkiestr we Francji. – To mogło być

w 1965 albo zimą 1966 roku, wspomina Marek Gaszyński. – Zadzwoił do mnie z Paryża Czesław. Opowiedział, że przygotowuje płytę, na której mają się znaleźć francuskojęzyczne wersje jego starych piosenek, ale że skomponował też jedną nową i czy ja bym nie napisał tekstu. Dlaczego do mnie? Może dlatego, że spodobała mu się nasza pierwsza wspólnie napisana piosenka „Czy wiesz o tym, że?”. Wiadać było, że po tym doświadczeniu coś między nami zaskoczyło, nie tylko na płaszczyźnie zawodowej, ale także wzajemnego zrozumienia, przyjaźni. Właśnie z tej przyjaźni spytałem go, o czym chciałby, żeby ta piosenka była? Odpowiedział bez namysłu: O Warszawie. Decyzja ta musiała budzić zdziwienie. Co Niemen miał wspólnego z Warszawą? Urodzony na Kresach w Wasiliszkach, potem wychowywał się w Białogardzie, karierę rozpoczynał w Trójmieście. Stolicę znał z okien autobusu i betonowego kłosa hotelu Gromada, w którym pomieszkiwał ze spół w czasie tras po Mazowszu. – Zrozumiałem go – opowiada Marek Gaszyński.

Rękopis Marka Gaszyńskiego, ze zbiorów MPP



piosenkarz zadzwonił do autora z pytaniem, co z tekstem. Tekst był gotowy, został podyktowany przez telefon i... schowany na lepsze czasy. Na płycie z Colombierem znalazła się piosenka z francuskim tekstem zatytułowana «A Varsovie», ale nie mająca nic wspólnego z tym, co napisał Gaszyński. Niemen powodzenia we Francji nie zdobył, za to jakimś cudem uzyskał zgodę na wykorzystanie nagranych podkładów. W 1966 roku ukazała się czwórka, a na niej znana wszystkim wersja «Snu o Warszawie». Ukazała się i minęła jak «sen jakiś złoty». Piosenka musiała czekać 29 lat, by znaleźć się na składankowym redagowanym przez samego Niemena albumie. Choć ważna w dorobku artysty (5. miejsce w plebiscycie na najlepszy utwór Niemena), grana była dość rzadko. Aż tu nagle, już po śmierci piosenkarza, kibice stolecznej Legii uczynili z niej swój hymn. Jeden z warszawskich radnych podjął, nieudaną, ale mocno nagłośnioną próbę uczynienia z niej hymnu stolicy. Budzi emocje.

Marek Gaszyński: – Pewien młody dziennikarz zadał mi kiedyś pytanie: Dlaczego Warszawa w tekście pana piosenki jest taka ładna, barwna, kolorowa? Przecież były to szare lata socjalizmu? Odpowiedziałem, że rzeczywiście tak było, ale nas cieszyła młodość”.

Na podstawie: Marek Gaszyński, „Niemen. Czas jak rzeka”, Warszawa 2004 oraz Adam Halber, „Sen o Warszawie” w „Angora” 2010, nr 5 oprac. zespół Muzeum Polskiej Piosenki.

M a r e k Gaszyński nie bez obaw wziął się do roboty. – Miałem dwadzieścia sześć lat, wspomina. – Nie byłem żadnym twórcą, żadnym poetą, po prostu próbowałem pisać teksty. Napisałem tak jak umiałem. Nawet chciałem dodać coś głębszego, ale nie miałem poetyckiego warsztatu. Wyszło, jak wyszło. Przecież tam nawet ta Warszawa nie jest opisana. Nie ma Starówki, kolumny Zygmunta, Syrenki. Jest tylko Wisła.

Ta prostota wydaje się jednak siłą piosenki. Może nie ma Marszałkowskiej, ani Trasy W-Z, ale jest wielkie nagromadzenie emocji. «Mam tak samo jak Ty miasto moje...», jest odwołaniem do obrazka, na którym widnieje «nawisłański świt». Do tego absolutnie unikalna interpretacja Niemena. Po kilku tygodniach

REKLAMA

OKULARY FIELMANN. I NIC WIĘCEJ.



Odwiądź nasz salon optyczny, skorzystaj z **bezpłatnego badania wzroku** i wybierz najmodniejsze **okulary z 3-letnią gwarancją** w korzystnej cenie:

- **okulary korekcyjne już od 89 zł.**
- **okulary progresywne już od 279 zł.**

Zapraszamy do naszego najbliższego salonu w Opolu **Galeria Karolinka,**
ul. Wrocławska 152/154
tel. 77/443 88 20

fielmann
butik optyczny

REKLAMA

**Przepis na
udaną niedzielę!**

**Kocham
niedziele!**

 **HELIOS**

Twoje miasto, Twoje kino



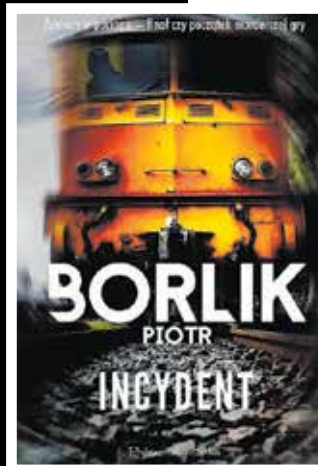
Z BIBLIOTECZNEJ PÓŁKI

Miejska Biblioteka Publiczna w Opolu



„Columbine. Masakra w amerykańskim liceum” Dave Cullen

Książka-legenda. Prawdziwy wzorec literatury true crime, który pokazuje, że nic nie zastąpi wnikliwej i obiektywnej pracy dziennikarskiej. W 1999 roku, na przedmieściach Denver, nauczelnicy Columbine, dwóch licealistów zaplanowało przeprowadzenie w szkole zamachu bombowego. Gdy jednak ładunki nie wybuchły, zastrzelili w sumie dwanaście osób i ranili dwa razy tyle. Co nimi kierowało? Dlaczego dwóch, z pozoru zwyczajnych nastolatków, dokonało krwawego aktu terroru? Dave Cullen był jednym z pierwszych dziennikarzy, którzy 20 kwietnia 1999 roku znaleźli się na miejscu zbrodni, a potem przez 10 lat przedzierał się przez fałszywe tropy w śledztwach i obserwował reakcje lokalnej społeczności, a także jak pamięć o tej zbrodni ewoluje. To nie tylko odtworzenie przebiegu śledztwa w sprawie dwóch chłopaków, którzy bez ostrzeżenia otworzyli ogień w szkole do swoich rówieśników; to przede wszystkim wnikliwa analiza psychologiczna sprawców i szersze spojrzenie na wydarzenie niebywale przez media spłycone. To też próba odpowiedzi na pytanie: „Gdzie swoje źródło ma przemoc wśród nastolatków?” Czy to frustracja? Ciężka sytuacja materialna rodziców? Presja społeczna? Wszystko po trochu? A może coś jeszcze innego?



„Incydent” Piotr Borlik

Niewiele czasu zajęło Piotrowi Borlikowi zdobycie sporej rozpoznawalności na polskim rynku literackim; dziś ma już oddane grono czytelników, którzy niecierpliwie wypatrują każdej kolejnej powieści autora. Ich cierpliwość została właśnie wynagrodzona, bowiem oto w nasze ręce trafił „Incydent”. Pociąg relacji Warszawa-Przemyśl. Podróż przebiega spokojnie... aż do momentu ataku terrorystycznego, w wyniku którego śmierć ponosi aż 45 pasażerów. Śledztwo w tej sprawie urąga podstawowym zasadom rzetelności, co zauważa zastępca prokuratora, Natalia Kruger. Postanawia wziąć sprawę w swoje ręce i na własną rękę rozpoczyna dochodzenie. Okazuje się, że nic tu nie jest takie, jakim się wydaje, a sprawa sięga najwyższych szczebli władzy... Borlik przyzwyczaił nas już w swoich powieściach do bardzo wysokiego poziomu zagmatwania intryg; nie inaczej jest w „Incydencie” – zagadka jest odpowiednio skomplikowana, by nie rozwiązać jej za szybko, ale równocześnie nie przesadnie, by czytelnik się nie pogubił. Również językowo wszystko stoi na najwyższym poziomie – rozdziały kończą się cliff hangerami, przez co trudno się od lektury oderwać i należy nastawić się na „zarwanie nocki”. Co poradzić – takich książek jak „Incydent” po prostu nie da się odłożyć na później, dopóki nie poznamy rozwiązania.

LINDA LACH, APPLE CORE

Wystawa Apple core w Galerii Sztuki Współczesnej w Opolu będzie prezentacją najnowszego projektu Lindy Lach – absolwentki Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, laureatki Nagrody UpComing 2022. Artystka w swojej twórczości operuje na styku nauki i sztuki poszukując nowych możliwości wizualizowania pozyskiwanych danych. Zastanawia się także nad relacjami człowieka ze światem cyfrowym.

Linda Lach zaprezentuje w Opolu instalację oraz program komputerowy o nazwie Trans-line, którego jednym z przeznaczeń jest obliczanie prawdopodobieństwa zamiany życia z inną osobą. Życie jest w programie definiowane przez 21 obszarów istotnych dla ludzkiego istnienia, takich jak stosunki międzyludzkie, miejsce zamieszkania, wygląd, zdrowie, trauma z dzie-

ciństwa. Po wypełnieniu przez uczestników testu, program tworzy ich cyfrowe odpowiedniki i umieszcza je w bazie danych. Trans-line, według słów autorki: „umożliwia pomyślenie o sobie w sposób idealny, bez tego, co nas uwiera lub co nam w nas samych nie pasuje”. Projekt jest również swego rodzaju grą z odwiecznym pytaniem: „co by było, gdybym był kimś innym?”

Wystawa prezentowana będzie codziennie w dniach 1.04.–7.05.2023 w Galerii Aneks (Galeria Sztuki Współczesnej w Opolu)

Wernisaż wystawy: 31.03.2023 o godzinie 18.00

Kurator: Łukasz Kropiowski



**MINI COUNTRYMAN
ZA 1490 ZŁ NETTO MIESIĘCZNIE.
15% WPLATY WŁASNEJ.**

MINI COUNTRYMAN.



Dealer MINI Sikora
ul. Wrocławska 143
Opole
www.mini-sikora.pl

Dealer MINI Sikora
ul. Warszawska 56
Bielsko-Biała

Dealer MINI Sikora
Trasa Północna 35
Zielona Góra

MINI Countryman Cooper: zużycie paliwa w cyklu mieszanym: 2,1 – 1,7 l/100 km, zużycie energii w cyklu mieszanym: 15,9 – 14,8 kWh/100 km, emisja CO2 w cyklu mieszanym: 47 – 39 g/km.

Rata miesięczna 1490 netto w MINI Comfort Lease dla przedsiębiorców dla MINI Countryman Cooper za 140 000 zł brutto. Oplata wstępna 15%, okres leasingu 24 miesiące, średnioroczny deklarowany przebieg 10 000 km, gwarantowana wartość końcowa. Podane ceny są rekomendowanymi cenami detalicznymi zawierającymi podatek VAT oraz podatek akcyzowy i nie są wiążące. MINI Polska nie prowadzi sprzedaży bezpośredniej. Niniejsza symulacja nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 Kodeksu cywilnego. Zawarcie umowy uzależnione jest od pozytywnego wyniku weryfikacji prawnofinansowej Klienta oraz zawarcia ubezpieczenia OC/AC. MINI Comfort Lease jest oferowany przez BMW Financial Services Polska Sp. z o.o. Prezentowane na zdjęciach modele mogą różnić się wersją silnika oraz mogą zawierać dodatkowo płatne wyposażenie. Indywidualne oferty dostępne u Dealerów MINI.